

oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244



Chomicz Beata

87-100 Toruń

Toruń
JOW. Gr. P. AK
++ Bartkiewicz Janina
ps. „Bartek”
K: 931/2517 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

Bartłomiej Janina

J.Ł: 93/19.517 Pom.

Tommi: Dąbki, Staro.

ODW. fr. B. - A & B

I/1. Relacja

k. 2 s. 1-2

I/2. Dokumenty (sensu ścisłego) dotyczące osoby relatora

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

k. 7 s. 1-17

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne

k. 4

VI. Fotografie

dział ikonografii

1/1. Relacja - Bartkiewicz Janina:

1. Relacja spisana przez Elżbietę Gawocką
- inf. Kochmańskiej z 25.04.1981,
relp. omyp. k. 1 s. 1
2. Informacja o działalności J. B.
spisana przez B. Chomińską (brak daty) k. 1 s. 2



Relacije

1

Bartkiewicz Janina
córka mechanika Bernarda i Joanny 2d. 1. - -
nr. 27 VI 1912 ~ Toruń
zmarła 9. IX 1975 ~ Toruń na raka
wyrost ^{6 klas} średni, ^{6 klas} męskiej
bardzo uspołeczniona działawka kawańska
od 1928 r., wybitni pozostali eterycy
brat Edmund Bartkiewicz Toruń ...

Pracowała wojnie pracowała od 1928 jako wy-
dawczka, równocześnie w 201 P
przygotowała obywatel w 201 P

W IX 39 przybyła do Torunia, mieszkała
ze siostrami rodzicami i mężem na ul.
Mysłowińskiej 31

Pracowała od czerwca 39 w Medycinal-
materiałowym (2 dr. Potulickiej), praca-
owała Kowalek

Miała być zaproszona do
pomocnika W. Potulickiej, kiedy to po
tajemnym wyjeździe siostry lekarskiej
(Była kochanką pryncypala ze podania
kawańska chleb do Potulickiej)

Po wojnie nadal pracowała w swojej
firmie przedwojny i jako działawka kon-
curska (okolice & eq. w Charyżkach ul.
4 1965 pojechała na 10 lat do Kł. mł.
dla pomocy dr. Potulickiej

Mochwanin
25.11.1981

hm. JANINA BARTKIEWICZ

1912 A6

Urodziła się w Toruniu w 1913 roku.

Mając 14 lat wstąpiła do harcerstwa i odtąd całe życie z nim związała przechodząc wszystkie stopnie i funkcje od „szarej harcerki” po komendantkę chorągwi.

W 1932 roku „połknęła” bakcyla wodniactwa i odtąd żeglarstwo stało się jej największą pasją. Prowadziła Referat Wodny Głównej Kwatery ZHP, jej staraniem powstał Ośrodek Wodny ZHP Funka.

Bardzo rzeczowa, dokładna, świetna organizatorka, doskonała wychowawczyni młodzieży, a przy tym najwierniejsza przyjaciółka. Gdy w 1962 roku władze Polski Ludowej uznały, że jej patriotyczna i religijna postawa przeszkadza w socjalistycznym wychowaniu młodzieży, chcąc nadal „być posłuszną prawu harcerskiemu”, ofiarowała swe ręce, ale przede wszystkim serce dla niesienia pomocy bliźnim..

Wyjechała w 1965 r. do Ugandy w Afryce, by swojej przyjaciółce dr. Wandzie Bieńskiej („matce trędowatych”) pomagać w pracy w szpitalu dla trędowatych.

Zajęła się bardzo skuteczną rehabilitacją i zorganizowała próczomnie, uzyskując w ciągu 10 lat pracy miłośi czarnych pacjentów.

Pobyt w Afryce przeszedła choroba - rak krtani. Mimo operacji w Londynie, po przyjeździe na wakacje do kraju zmarła 9 września 1975 r.

X W 1938 r. w ramach Przygotowania Harcerek odbyła kurs przygotowawczy do czynności na wypadek wojny i w pierwszych dniach wojny 39 r. ~~przebiegała~~ dyżurnowała przy nastielach.

W czasie okupacji pracując w laboratorium miała możliwość „kolabymania” lekarstw (z dr. W. Bieńską) i wyrywania wstąż z żupnicami do obozów i więzień. Podejrzana o działalność anty niemiecką, przesiedziła tydzień w areszcie Gestapo, ale że nie było dowodów rzeczowych została wypuszczona.

Beata Chorowicz

II. Materiały uzupełniające relacje
- Bartkiewicz Janina:

1. Żelaziska - Melkorska Krystyna, biogram
Bartkiewicz Janiny, [w:] Toruński stud.
biograficzny, z. II, 5.25, kserokop. k. 1 s. 1
2. art. Żalewska Anna, Janina Bartkiewicz-
ówna, Nowości, 9.09.1994, oryg. k. 1 s. 2
3. art. Chomiś Beata, Hoje ko chacie
Marcerstwo, Nowości, nr 140 z 10.2006,
kserokop. oryg. k. 1 s. 3
4. art. Chomiś B., Marcerka wśród
średowatych, Nowości, z 9.03.2006,
oryg. k. 1 s. 4
5. art. "Buluba", Raport, 10.12.1997,
Biuletyn Informacyjny Ciotków i
Sympatyków Fundacji Pomocy Humanitarnej
"Redemptoris Missio", kserokop
oryg. k. 1 s. 5
6. art. Chomiś B., Dytolog wśród średo-
watych, "Nowości" 31.03.2012, kserokop.
oryg. k. 1 s. 6
7. art. Chomiś B., Dołta - matka Średowatych,
"Nowości" 28.04.2012, kserokop. oryg. k. 1 s. 7

T. St. Biag. or. 11

Bartkiewicz

429, 430, 628, 730, 879; *Księga dla...* *Denkwürdigkeiten*, s. 62, 64, 1 nr 938, 971, 972, 991, 1015-16, 1349, 1540.

(Karola Cienińska)



EWICZ(ówna) JANINA, (1912 - 1975), harcmistrzyni żeglarska, opiekunka Ośrodka ZHP w Funce, opiekunka w Afryce.

Ur. 27 VI w Toruniu jako córka Bernarda i Joanny z Kinczewskich. Ukończyła w 1928 sześć klas Miejskiego Gimn. Żeńskiego w Toruniu i w t.r. rozpoczęła pracę w znanej firmie ogrodniczo-nasiennej B. Ho..., gdzie pracowała - z przerwą - do 1965. W 1923 wstąpiła do Harcerek im. Kr. Jadwigi VII Drużyny im. M. Konopnickiej w 1928. W 1931 zdobyła stopień sternika śródlądowego, a następnie jachtowym sternikiem żeglarskim. W r. szkolnym 1932/33 mianowana referentką żeglarską w Harcerek. Funkcję tę pełniła do 1939. Pierwszy rejs morski do Szwecji odbyła w 1933. W 1934 brała udział jako przyboczna w Harcerek im. J. Luśniałówny w Harcerek na Pomorzu, uprzedzając teren nad Jeziorem Charzyńskim, natomiast w sierpniu t.r. była opiekunką obozu żeglarskiego dla harcerek pomorski i Pomorza. Tego rodzaju obozów prowadziła wielokrotnie. Brała udział w Zlocie Skautów w 1935. W r. nast. otrzymała z polecenia ZHP polecenie organizacji harcerskiej stacji wodnej w Jez. Charzyńskim. W 1937

pokładzie pełnomorskiego jachtu „Grażyna”. W 1938 zdobyła stopień podharcmistrzyni w szkole instruktorskiej na Buczu. Po powrocie objęła dodatkowo w Kmdzie Chorągwi w Toruniu ref. prasowy i została mianowana hufcową III Hufca Toruń-Powiat. W 1939-45 mieszkała w Toruniu, pracując w miejskim Zakładzie Higieny (Medizinaluntersuchungsamt). Uczestniczyła w akcji niesienia pomocy więźniom Fortu VII i VIII, a także obozu jenieckiego na Stawkach w Toruniu. Organizowała pomoc lekarską chorym w mieście, a nast. zajęła się wysyłaniem paczek z żywnością i lekarstwami do obozów koncentracyjnych, oflagów oraz do GG. Za doręczenie paczuszki do obozu wysiedleńców w Potulicach przesiedziała 12 dni w tor. Gestapo. Zwolniona została dzięki wstawiennictwu niemieckiego szefostwa Zakładu Higieny. Była członkiem organizacji podziemnych: Gryfa Pom., a później AK. Do pracy harcerskiej wróciła w pierwszych miesiącach 1945 jako kmdtka Ośrodka Harcerek w Toruniu. We wrześniu 1945 objęła ref., a w lutym 1947 została kier. Wydz. Wychowania Wodnego przy Głównej Kwaterze Harcerek w Warszawie. W 1946 przyznano jej stopień harcmistrzynie. W czerwcu 1947 w Toruniu B. była kmdtką Złoty XXX-lecia ZHP na Pomorzu. Odbudowała ośrodek w Funce, prowadziła ponownie obozy żeglarskie. Od 1 X 1948 do 30 II 1949 pełniła funkcję kmdtki Pom. Chorągwi Harcerek. Po likwidacji ZHP na przełomie 1949/50 wycofała się ze służby harcerskiej i zajęła się pracą zawodową. Działalność instruktorską w harcerstwie podjęła po raz trzeci w październiku 1956, organizując od nowa drużyny i hufce Ośrodka Toruńskiego, w którym od 2 IX 1957 była zastępcą kmdtki ds. harcerek. Funkcję tę pełniła do 1960. Po raz kolejny zorganizowała od podstaw stację wodną w Funce, gdzie już w 1957 prowadziła kursy i obozy żeglarskie. W 1959 pełniła funkcję I oficera na „Czerwonych Żaglach” w rejsie przyjaźni do Helsinek. W 1961 została przez ówczesną Kmdę Chorągwi Bydg. pozbawiona możliwości pracy

z młodzieżą jako osoba „nieodpowiednia ideologicznie”. W tym czasie dr Wanda Błęńska, którą znała jeszcze z czasów wspólnej pracy w okresie okupacji w Zakładzie Higieny, zaproponowała B-nie pracę w prowadzonym przez siebie od 1951 Leprozorium w Bulubie (Uganda). Po wszechstronnym przygotowaniu w zakresie rehabilitacji i fizykoterapii w Akad. Med. w Poznaniu, rzemieślniczych praktykach ortopedycznych oraz intensywnej nauce języka angielskiego, a także po kilku latach zabiegów i starań - w 1965 dotarła do Buluby. Prowadziła tam przy ośrodku leczenia trędowatych warsztat, w którym wykonywano dla okaleczonych przez trąd sandały, różnego rodzaju buty ortopedyczne i protezy. Z czasem B. stała się znanym instruktorem w zakresie protez i była zapraszana na pokazy do szpitali sąsiednich krajów: Tanzanii, Etiopii, Zambii. Ciężko zachorowała w 1974. Mimo operacji przeprowadzonej w Londynie zm. w Toruniu 9 IX i pochowana została w rodzinnym grobowcu na cmentarzu św. Jerzego, przy ul. Gałczyńskiego. W 1986 - w 50-lecie utworzenia harcerskiego Ośrodka w Funce - odsłonięto tam tablicę jej poświęconą. Natomiast w 1987 władze Torunia nadały jej imię fragmentowi ul. Koniuchy, gdzie wiele lat temu B. jako harcerka prowadziła działalność wychowawczą i charytatywną.

Appelt M., Wiśniewska M., Wojtasik K., *Drużyna Żab*, Zeszyty Hist. Harc. MAW, Warszawa 1985; *Pod żaglami „Grażyny”. Relacje i wspomnienia*, zebrał i oprac. M. Appelt, „Spraw. Kom. Hist.” ser. III z. 4, Poznań 1997 s. 37-45, 51-53, 69-73, 177-87; też, *Grażyna na wodach Bałtyku*, „Żeglarz” 1937 nr 6-8 s. 10-11; Hojman M., *Jak rosła harcerska Funka*, KCH ZHP Bydgoszcz 1994 nr 25; Horbulewicz I., *Gawęda o Bartku*, KCH ZHP Bydgoszcz 1994 s. 15; Florczak Z., *Dokta, Missio-Press, Oborniki Wlkp* 1993 s. 23 - 32; też, *Opowieść o osiedlu trędowatych w Ugandzie*, Fund. Pom. Hum. „Redemptoris Missio”, Poznań 1994; Jankowski J., *Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1911-1945*, Warszawa 1987 s. 320 (ind.); Starczak-Kozłowska K., *Pod żaglami „Grażyny”*, „Fakty” 1986. nr 28 s. 1 i 6; Zakrzewska

A., J.B. (1912-1975) działaczka społ., organizatorka morskiego żeglarsstwa harcerskiego, opiekunka trędowatych w Afryce, „Nowości” 1984, nr 196 s. 10; Zielińska R., *Ośrodek harcerek w Toruniu w latach 1945-1948*, s. 15 mps; *Żagiel z lilijką. 60 lat harcerskiego Ośrodka Wodnego w Funce*, pod red. U. Skowroń, KCH ZHP Bydgoszcz 1996 (ind.); - AA Zespół akt ZHP, sygn. 2027, 2087; AP w Bydgoszcz, Zespół KOS Pom. w Toruniu, inw. 457, sygn. 2859, 2863-6, 3389; Inst. Hist. PAN Warszawa; Zesp. Arch. Org. Harc. XI Chorągiew Pom. KMTor Dział rkp-ów nr 608-17; APAKTor, t. Bartkiewicz.

(Krystyna Zielińska - Melkowska)

Nowości Toruń
9.09.94

Pomorscy patroni placów i ulic (8)

Janina Bartkiewiczówna (1912–1975)

**działaczka społeczna, organizatorka
pomorskiego żeglarstwa harcerskiego,
opiekunka trędowatych w Afryce**

Janina Bartkiewiczówna urodziła się 27 czerwca 1912 r. w Toruniu w rodzinie właściciela firmy elektrotechnicznej Bernarda Bartkiewicza i Joanny z Kińczewskich. Po ukończeniu sześciu klas Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego rozpoczęła w 1928 r. pracę zawodową w toruńskiej firmie ogrodniczo-nasiennej B. Hozakowskiego, gdzie z przerwą okupacyjną była zatrudniona do 1965 r. Wcześniej podjęła działalność społeczną, która stała się ważną dla niej i niezwykle dobroczynną dla innych treścią jej życia. Była to praca wychowawcza z młodzieżą a w późniejszych latach opieka nad trędowatymi w Afryce.



W 1923 r. zapisała się do Związku Harcerstwa Polskiego, a od 1928 r. rozpoczęła w nim działalność jako funkcyjna. Pierwszym terenem jej pracy wychowawczej i charytatywnej była bardzo wówczas biedna dzielnica Torunia – Koniu chy. Organizowała tu zajęcia świetlicowe, wieczornice i choinki z darami żywności i odzieży dla najbardziej potrzebujących dzieci.

W 1930 r. zainteresowała się żeglarstwem i włączyła się aktywnie do zbiórki na „Dar Pomorza” – statek szkolny Polskiej Marynarki Handlowej. Na Centralnym Kursie Szkoleniowym w Trokach uzyskała stopień jachtowego sternika żeglarstwa śródlądowego a na kursie morskim zorganizowanym przez Główną Kwaterę ZHP w Ośrodku Przystosowania Morskiego w Gdyni zdobyła stopień jachtowego sternika morskiego. Z początkiem r. szk. 1932/33, na propozycję hm. Jadwigi Luśniakówny, ówczesnej komendantki Pomorskiej Chorągwi Harcerskiej, utworzyła w Komendzie tejże Chorągwi Referat Żeglarski, którego celem było szkolenie wodne żeńskiej młodzieży harcerskiej w zakresie pływania i żeglowania.

Już w r. 1934, dzięki jej staraniom w Główniej Kwaterze ZHP, powstała w Funce nad Jezioro Charzykowskim w Borach Tucholskich, Harcerska Stacja Wodna. W nagrodę za wzorową organizację w niej Złotu z okazji XV-lecia ZHP na Pomorzu, w czym wielką zasługę miała dhna Bartkiewiczówna, harcerki – żeglarki otrzymały od przewodniczącego ZHP Michała Grażyńskiego pełnomorski jacht „Grażyna”, na którym J. Bartkiewiczówna kilkakrotnie pływała w rejsach przybrzeżnych i dalekomorskich. W 1936 r., gdy Funka stała się Żeglarskim Ośrodkiem Szkolenia Wodnego ZHP, została jego komendantką. Od 1938 r. pełniła też funkcję hufcowej III Hufca Toruń-Powiat.

Okres okupacji przeżyła J. Bartkiewiczówna w Toruniu pracując w Miejskim Zakładzie Higieny (Medizinaluntersuchungsamts). Wspólnie z dr Wandą Bieńską, hm. Janiną Kochmańską i innymi harcerkami organizowała pomoc więźniom fortów VII i VIII w Toruniu, wysyłkę leków do obozów jenieckich i koncentracyjnych. Po wykryciu przez Niemców paczki przygotowanej przez nią dla obozu w Potulicach spędziła 12 dni w więzieniu toruńskiego gestapo, skąd zwolniona została za poleceniem niemieckiego kierownika zatrudniającego ją Zakładu Higieny.

Po wojnie J. Bartkiewiczówna wznowiła działalność harcerską jako instruktorka Komendy Centralnej Akcji Szkoleniowej Głównej Kwatery Harcerstwa oraz jako komendantka obozu Hufca Toruń latem 1946. W tym też roku objęła kierownictwo Referatu Wychowania Wodnego GKH. Wspólnie z Drużyną Żeglarską i Klubem Żeglarskim z Chojnic odbudowała Ośrodek Wodny w Funce, zaś przy wsparciu finansowym Kuratorium Szkolnego w Toruniu wyposażyła go w sprzęt. W lipcu 1947 r. urządziła tam obozy dla żeglarek z różnych miast Polski. Otrzymała wówczas stopień harcistrzyni. W nagrodę też wzięła udział w rejsie jachtem morskim na wyspę duńską Bornholm. W okresie 1.10.1948–30.9.1949, tj. do momentu rozwiązania Związku Harcerstwa Polskiego, pełniła funkcję komendantki Pomorskiej Chorągwi Harcerskiej. Przez okres następnych kilku lat wypełniała swój czas działalnością zawodową.

Pracę z młodzieżą wznowiła w październiku 1956 r., gdy reaktywowano ZHP. Po raz trzeci wzięła czynny udział w organizowaniu drużyn i hufców Ośrodka Toruń, początkowo jako członek jego Komendy, a od 2.9.1957 r. jako z-ca komendanta Ośrodka ds. Harcerskiej. Wtedy też po raz trzeci zorganizowała od podstaw Ośrodek Wodny w Funce, który w latach 1950–1956 kilkakrotnie zmieniał właścicieli i uległ dewastacji. Już od 1957 r. prowadziła w nim obozy i kursy żeglarskie. W 1959 r. jako jedna z najlepszych polskich żeglarek uczestniczyła w „rejsie przyjaźni” do Helsinek.

W 1961 r. hm. J. Bartkiewiczówna została przez ówczesną Komendę Chorągwi Bydgoskiej odsunięta od pracy z młodzieżą jako osoba „nieodpowiednia ideologicznie”. Wówczas zachęcona przez dr W. Bieńską, wieloletnią lekarzkę chorych na trąd w Afryce postanowiła zostać pielęgniarką trędowatych. Po ukończeniu kursu języka angielskiego, szkolenia w zakresie rehabilitacji i fizykoterapii w poznańskiej klinice prof. W. M. Degi oraz specjalnej praktyki ortopedycznej, w kwietniu 1965 r. odpłynęła do Ugandy i rozpoczęła tam pracę w leprozorium w Bulubie. Wykonywała obuwie, protezy i szcudła dla okaleczonych przez trąd Murzynów. Z czasem stała się też instruktorką pielęgniarek i pielęgniarzy w szpitalach sąsiednich krajów: Tanzanii, Etiopii i Zambii. W ciągu dziesięcioletniego pobytu w Afryce trzykrotnie odwiedzała Polskę i Toruń. W 1974 r. zachorowała na raka przełyku. Po operacji przeprowadzonej w Londynie wróciła do Ugandy, próbując jeszcze pracować. Gdy okazało się to niemożliwe, powróciła do Polski. Po kilkumiesięcznej ciężkiej chorobie zmarła 9 września 1975 r. Pochowana została w rodzinnym grobie na cmentarzu św. Jerzego w Toruniu.

W 1986 r., w 50. rocznicę utworzenia przez nią Harcerskiego Ośrodka Żeglarskiego w Funce, odsłonięto tam tablicę upamiętniającą jej działalność. W rok później Rada Miejska Torunia nadała jej nazwisko jednej z ulic dzielnicy Koniu chy, gdzie rozpoczęła wieloletnią społeczną pracę. Niestety nazwę tę można znaleźć tylko na planach miasta. Sama ulica nie jest oznaczona odpowiednią tablicą.

ANNA ZAKRZEWSKA

Omp. w latach
B. Chomicz (poważny)

3

Moje kochane harcerstwo

Losy. Teraz zbieramy wspomnienia o tych, którzy odeszli na wieczną wartość

Urodziłam się w 1924 roku w Wołożynie, w dawnym województwie nowogródzkim, obecnie na Białorusi.

Dla mnie harcerstwo zaczęło się już w roku 1933, gdy zostałam zuchem. Wkrótce jednak przenieśliśmy się na Polesie, do Pińska. Chodziłam tam do prywatnej szkoły, w której nie było harcerstwa.

Zbiórki i biwaki

Dopiero w gimnazjum wstąpiłam do drużyny ZHP. Hufcową była hm. Leokadia Toczakówna, a drużynową Irka Plazakówna – starsza koleżanka z liceum – wzór harcerki, zawsze uśmiechnięta, rozśpiewana.

Zaczęły się zbiórki zastępu i drużyny, wyjazdy na biwaki, na których poznawaliśmy życie i kulturę polskiej wsi. Pamiętam smętną piosenkę „rostat werby w koncu hrobby, czto ja ich sadyła...” W maju byliśmy na pielgrzymce w Janowie Poleskim, gdzie został zamordowany św. Andrzej Bobola.

W lipcu 1938 roku pojechałam na obóz do Cięciny Górnej koło Węgierskiej Góry, w powiecie żywieckim. Polana na stoku góry, u dołu strumień i droga, a za nim zalesione wznieście... Co dzień coś nowego, zdobywanie sprawności i stopni. Ja okazałam się dobrą „sobierad-

W 1956 roku z koleżanką wyczytaliśmy w gazecie apel o członków ZHP o stawienie się do hufca. Przyjechała nas hm. Jolina Bartkiewiczówna.

Wyszliśmy z tego strasznie czasu pełne zapalu, ale i obawy, czy potrafimy sprostać wymogom nowej, surowej komendantki.

My, „stare konie”, musieliśmy uczyć się sygnalizacji Morse'a, pierwszej pomocy, tropienia, nawet czolgać się przez jakieś rury. We wrześniu otrzymałam rozkaz zorganizowania drużyny w Szkole im. Tadeusza Kościuszki. Nieco się przeraziłam, gdy zastałam nie mieszczący się w klasie tłum około 80 dziewcząt. Od nas, instruktorów, wymagano przede wszystkim stosowania prawa harcerskiego na co dzień, a więc karność, punktualności itp., aby młodzi widzieli w nas przykład właściwej postawy.

Imienia Wańkowiczówny

Na pierwszy obóz moja drużyna pojechała do Funki. Był lipiec 1958 roku. Drużna Janka Bartkiewiczówna prowadziła obóz żeglarski, a obok rozłożyły się dwa podobocze. Moje dziewczęta bardzo wszystko przeżywały i starały się wypaść jak najlepiej. Wiele z nich pierwszy raz miało w rękę młotek i piłę, a same stawiały namioty-hangary

Rok 1961 zapowiadał dla harcerstwa trudne czasy. Zaczęto od różnych wymogów „socjalistycznego wychowywania młodzieży”, tzn. bez Boga, patriotyzmu i skautowych idealów.

Większość nie stosowała się do tych zaleceń, toteż odsuwano nas od pracy lub rezygnowaliśmy z niej sami.

Na miejsce obozowiska w 1962 roku wybraliśmy Przewóz nad Brdą z Tucholą. Pojechalśmy już jako szczerp harcerski z komendantem Edkiem Szczepkowskim. Dla mnie był to obóz ostatni. Przyjechał na wizytę przedstawiciel kuratorium z Tucholi. Najwyżej go obchodziło to, czy dzieci się nie modlą, czy nie chodzą w niedzielę do kościoła. Odpowiedziałam, że wspólnych modlitw nie organizujemy. Po dwóch dniach przyjechali przedstawiciele partii usunąć mnie z obozu. I tak z „hukiem i trząskiem” zamknął się drugi rozdział mojej harcerskiej drogi.

Trzeci etap mojego harcerstwa przeżywałam obecnie – już jako seniorka. Wzorem Warszawy, stworzyliśmy w 1992 r. Krag Seniorów, w którym często się spotykamy.

Jak za dawnych lat

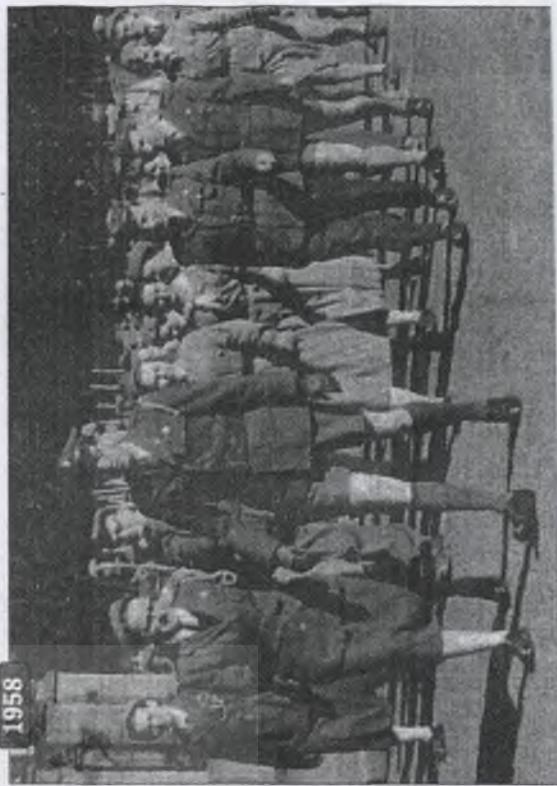
Wróciły nie tylko wspomnienia, ale i dawny młodzieńczy zapal, „urosty nam skrzydła”. Młodzi, początkowo ze zdumieniem, a potem z

1938



Wracamy z wycieczki do Warszawy. Ja z prawej, obok koleżanka Halinka Zwolińska.

1958



My, instruktorzy harcerstwa, wracamy z jakiejś uroczystości. Na czele komendant hufca Jerzy Goleński i Janka Bartkiewiczówna. Ja tuż za nimi.

1960



Gościliśmy Melchiora Wańkowicza z żoną Zofią. Zdjęcie zrobiła ich córka Marta.

sympatna, przyjmowali naszą pomoc w organizowaniu kwaterymistrzostwa na biwakach, w prowadzeniu kuchni, nasze gawędy przy ogniskach, czy nas - jako instruktorów - na punktach biegów. Krąg Seniorów przyjął imię naszej ukochanej komendantki hm. Janiny Bartkiewiczówny.

W 2000 roku zakończyłam zmuszone zbieranie i przygotowywanie do druku „Listów z Afryki”, jakie Janka Bartkiewiczówna wysyłała do swoich przyjaciół z Ugandy, gdzie przez ostatnie dziesięć lat swojego życia pomagała trędowatym.

Widząc bardzo już zniszczoną płytę na grobie hufcowego hm. Jerzego Goleńskiego zainicjowałam zbiórkę pieniędzy wśród dawnych przyjaciół i podwładnych i w ten sposób naszemu Jurkowi postawiłmy nowy pomnik, taki solidny, z granitu. Opiekujemy się teraz mogiłąmi druhów, którzy odeszli na wieczną wartę.

Hm Beata Chomicz

Gotowaliśmy same i szybko się uczyliśmy kucharzenia, początkowo przypalając kasze i zupy. Następne obozy drużyna organizowała już samodzielnie.

Koszty częściowo pokrywał komitet rodzicielski, ale też sami staraliśmy się zgromadzić pieniądze np. zbierając złom.

Nasza 21. Drużyna „Wędrownych Ptaków” obrala sobie za patronkę Krysie Wańkowiczównę, córkę naszego pisarza, która zginęła podczas Powstania Warszawskiego.

Wielkim dla nas zaszczytem i radością było goszczenie państwa Wańkowiczów i ich córki Marty (Tilusi).

Mój ostatni obóz

Otrzymałmy dedykowaną drukarnię książkę „Ziele na kraterze” i przez lata utrzymywaliśmy z państwem Wańkowiczami kontakt listowny.

2004



Zjazd seniorów harcerstwa w Warszawie. Stoję z harcmistrzem Andrzejem Człapą.

KONTAKT

Zapraszamy Czytelników „Nowości” z całego regionu do „Albumu rodzinnego”. Publikacje w „Albumie” nie wiążą się z żadnymi opłatami.

Jest tu miejsce zarówno na wspomnienia sprzed wielu lat, jak i na relacje ze współczesnych uroczystości rodzinnych oraz spotkań towarzyskich.

„Album rodzinny” redaguje Roman Such,

tel. (0-56) 611 81 09,
ul. Podmurna 31,
87 - 100 Toruń,

adres elektroniczny:

roman.such@nowosci.com.pl

Smutne lata tułaczki

Wybuchła wojna. Szkoła została zamknięta, ale hufiec ZHP działał. Pierwszym zadaniem było przygotowanie szpitala dla rannych żołnierzy w gmachu klasztornym oddanym przez ojców jezuitów. Sprzątanie, ustawianie łóżek, śnianie, służenie rannym, pisanie za nich listów do rodzin. Ponieważ miałam rower, znalazłam się w służbie łączności, przewożąc rozkazy i meldunki.

Nastąpiła okupacja jedna i druga konieczność ucieczki do innego miasta, a tam ciężka, całodzienna praca i przynależność do AK. Byłam łączniczką. Na początku 1945 roku trzeba było uciekać. Znalazłam się w Toruniu. Przyszła koniec wojny.

Janka wśród trędowatych

Pozostanie na zawsze w sercach dawnych przyjaciół

Janina
pełnieniem
czyli służbą

z Torunia mi-
cze osoby pa-
ą, energiczną
a codziennie
Wyspiańskie-
południu lub
w harcerskim
była nią harc-
na przyjaciół-

da w laborato-
ej Spółdzielni
Sprawdzała
ważnie maku.
n Kopcuszek
spoglądała za
sze uważnym
pojawiały się
a monotonna,
wiele myśleć i
ne ze swoim
em - z harcer-

h
u 27 czerwca
t wstąpiła do
przeszła przez
cję, aż do ko-
szczególną jej
o.
” – jak ją na-
ł w 1937 roku

„wodzem”. Całe życie Janki było wypełnianiem Prawa Harcerskiego, czyli służbą Bogu, Polsce i bliźnim.

Ostatnią wielką harcerską i żeglarską przygodę przeżyła w 1962 roku, podczas rejsu „Czerwonych Żagli” do Helsinek.

Przez osiem dni, bez łączności ze światem, osiem dziewcząt zmierzyło się z bardzo silnym sztormem. W liście do dawnej komendantki chorągwi pisała: „Zadanie moje wykonane, dzieci funkowe wyprowadziłam na morze. I ten etap chyba zakończony”.

Gdy władze Polski Ludowej uznały, że jej postawa nie gwarantuje socjalistycznego wychowania młodzieży, zdecydowała się na całkowitą zmianę w swym życiu. Pamiętam, jak mi o tym powiedziała. Mówiła, że póki ma siły i zdrowie, a nie może pracować w harcerstwie, chce robić coś dobrego dla ludzi.

Życie wśród trędowatych

Jej przyjaciółka, dr Wanda Bieńska, zwana „matką trędowatych” prowadziła od lat w Ugandzie ośrodek dla dotkniętych tą straszną chorobą. Janka chciała do niej jechać. Zapisła się na kurs angielskiego, szkoliła w zajęciach terapeutycznych, uczyła się robić ortopedyczne obuwie. W 1965 roku otrzymała zezwolenie na wyjazd do Ugandy.

Urządziła nam ucztę pożegnalną, a my zaopatrzyliśmy ją w niezbędne w Afryce rzeczy, m.in. wykonaliśmy strój galowy” przybrany piórami i

sty - sprawozdania z jej nowego życia. Harcerska zaradność i pomysłowość bardzo się przydawały. Swoją korespondencję od czasu do czasu wzbogacała „afrykańskimi” kawalami.

Zapamiętałam, ten o siostrach misjonarkach jadących na safari. Skończyła im się benzyna. Trzeba więc iść do stacji, ale nie mają żadnego naczynia. Rozgląda się siostra i widzi nocnik – wędruje z nim, wraca i wlewa do baku. Widzi to jakiś przechodzień i mówi: „Siostrzo, chciałbym mieć siostry wiare”.

Wciąż się spotykamy

Przyjazdy na urlop do Torunia były pasmem wesołych spotkań i opowieści. Wprowadzony przez Jankę zwyczaj spotykania się z okazji imienin lub innych uroczystości „Paczka” kontynuuje do dziś - choć w bardzo uszczuplonym składzie. Dom, las, działka – w zależności od pogody, ale zawsze z piosenką i serdecznym uśmiechem.

1974 rok. Niespodziewanie wykryta groźna choroba – rak krtani. Operacja w Londynie nie wróciła Jance zdrowia.

Jeszcze powrót do pracy w Bulubie; pomoc trędowatym, praktyczne rady postępowania z chorymi udzielane siostrze Zygmuncie (Zofii Kaszubie) z Burundi – obecnie kierującej „Caritasem” na Skarpie w Toruniu. Potem już przyjazd na urlop do Torunia i 9 września 1975 roku odejście Janki.

1933



Wyjazd na obóz szkoleniowy żeglarek do Trok koło Wilna. Uśmiechnięta dziewczyna, druga z prawej.

1939



HP w Funce nad
wskim, działający
młode dziewczę-
przede wszystkim
ciała i ducha, od-
zyjażni...

i, spotkań prywat-
artów i robionych
wsze czułam przed
tą dla wszystkich
zych pozostawała

koralikami, który od razu przymie-
rzyła. Pasował doskonale, choć nie
do zimowej aury za oknami, bo był
„afrykańsko” skąpy. Wśród salw śmie-
chu próbowała też „dzikich” tańców.
Na miejscu, przy szpitalu w Bulubie,
zorganizowała protezownię zyskując
w ciągu dziesięciu lat pracy miłość i
poważanie czarnych pacjentów.

Przynajmniej raz w miesiącu
„Paczka” przyjaciół otrzymywała li-

Choć już minęło 31 lat, Janka jest
wciąż żywa w naszej pamięci i w na-
szych sercach. Przypomina Jankę też
ulica na Koniuchach, dzięki inicjaty-
wie harcerzy, nazwana Jej imieniem.

Z biegiem lat coraz częściej żegna-
my odchodzących z naszego grona
przedwojennych harcerzy. Ale przy-
jaźń przecież nie umiera. Pozostaje
nadzieja i wiara.

Hm. Beata Chomicz

Wiadomo, że na skutek utraty czu-
cia po porażeniu nerwów powstają u
chorych na trąd owrzodzenia, znie-
kształcenia stopy, a w konsekwencji
- ubytki kończyn. Pani Janina jeździ-
ła w teren z obuwnikami do punk-
tów, gdzie przychodzili pacjenci i
gdzie pobierano im miarę. Zabierała
z sobą specjalny piecyk, w którym
rozgrzewała celularną gumę, aby
ją dopasować na nodze chorego. W
rezultacie znacznie zmalała ilość
owrzdzeń na nogach chorych.

Konstruowała także specjalne szczu-
dła dla inwalidów pozbawionych
palców u rąk. Prowadziła ćwiczenia
rehabilitacyjne, brała udział w szko-
leniach felczerów i studentów. Wy-
trwale pouczała chorych, jak chronić
się przed wrzodami i zniekształce-
niami stóp, a także przykurczami
prowadzącymi do utraty palców u
rąk i nóg. Nazywano ją popularnie
„Miss Janina” lub po prostu Janina.

**Ksiądz misjonarz
Czesław Białek**

Z obozu w Funce Janka jeździła z innymi harcerzami
kie pogranicze z patriotyczną misją, by dodać naszym



Janka dopasowuje ortopedyczne obuwie nowemu pa...

na

cz po przyjeździe
iła swoje talenty.
riach w Bulubie i
w licznych ambu-
(0), rozrzuconych
mie. Jej głównym
prządanie sanda-
ch oraz z butów z
umy i z korka.



na sternikiem, ko-
ałem na „Jolce”.



Zezwolenie na stały, bezterminowy pobyt Janki w Ugandzie. Janka nie
nacieszyła się tym dokumentem. Zmarła tego samego roku.



Gdzie dziewczęta z tamtych lat...
Stoją od lewej: Wandzia Biernacka,
Janka Bartkiewicz, Rozalia Zieliń-
ska, siedzą: Czesia Dachterzanka,
Jadzia Kreczman, Oleńka Lipnicka.

reklamow...
dociec, co zna...
elkiem.
ny kamień z
dana zleń,
a z przel...
ajemniczo.
ek wygłą

wa investy
KS Z

Buluba

W Polsce nigdy nie brakowało ludzi, gotowych pomagać innym nawet w najdalszych zakątkach świata. I tak z inicjatywy o. Jana Beyzyma dzięki ofiarom Polaków z Galicji zbudowany został na Madagaskarze szpital, który służy po dzień dzisiejszy. Innym ośrodkiem medycznym w którego rozwój wnieśli olbrzymi wkład Polacy jest Centrum Leczenia i Rehabilitacji Trądu w Bulubie w Ugandzie. Z ośrodkiem tym związana jest osoba pani



Dr Wanda Błęńska przy pracy

dr Wandy Błęńskiej, (członek Rady Fundacji Pomocy Humanitarnej «Redemptoris Missio»), która w kwietniu 1951 r. została tam oficjalnym lekarzem. Właśnie od tego momentu nastąpił rozkwit ośrodka, który stał się z czasem centrum szkoleniowym przygotowującym kolejne pokolenia lekarzy i asystentów medycznych. Dr Błęńska nie była w swoich wysiłkach osamotniona. Z czasem w Bulubie powstał cały zespół polskich lekarzy, którzy przyjeżdżali pomagać dr Wandzie. I tak w 1967 r. Nyengę objął dermatolog - Bohdan Kozłowski. W 1969 r. przyjechała lekarka Elżbieta Kołakowska, która przejęła prowadzenie szpitala i współpracowała w szkoleniu personelu. Po wyjeździe dr Kozłowskiego Nyengę przejęła doktor Wanda Marczak-Malczyńska z Zakopanego. Przez 25 lat zajmowała się dystryktem Bugandy.



Janina Bartkiewicz zajmowała się rehabilitacją

Z jej inicjatywy w Bulubie powstał osobny oddział dla dzieci trędowatych, który obecnie jest oddziałem ogólnopediatrycznym, gdyż zachorowalność na trąd w ciągu tych kilkudziesięciu lat pracy polskich lekarzy znacznie zmalała. Później przyjechał do Buluby doktor Henryk Nowak. Rozwój rehabilitacji w Bulubie nastąpił dzięki Janinie Bartkiewicz,

która zanim przybyła pomagać dr Wandzie ukończyła kurs rehabilitacji w Instytucie Ortopedii w Poznaniu. Przez 15 lat zajmowała się rehabilitacją przed i pooperacyjną, utworzyła protezownię, w której wytwarzano odpowiednie sandały i obuwie dla trędowatych oraz protezy. Jeździła nawet do Etiopii jako instruktorka w tym zakresie. Wyszkoliła zespół pracowników, który po jej śmierci przejął tę działalność. W szkole dla dzieci trędowatych przez wiele lat uczyła siostra dr Wandy Błęńskiej - Janina Paskowa.



Jeden z pacjentów ze szczepu Karamojongów

Dzisiaj sytuacja zmieniła się. Chorych na trąd jest zdecydowanie mniej. Jednak nadal w Bulubie co roku rejestrowanych jest ponad 100 nowych przypadków trądu.

Z czasem jak chorych na trąd ubywa, coraz groźniejszy staje się problem AIDS. Wzrosła w związku z tym liczba zachorowań na gruźlicę, nawet wśród dzieci. Obecnie szpital w Nyendze przeznaczony jest wyłącznie dla chorych na gruźlicę. Nadal jednym z głównych problemów w okolicach Buluby, ale i problemem dotyczącym całej Afryki jest niedożywienie. Jest też malaria i odra często przebiegająca z powikłaniem w postaci zapalenia płuc, zapaleniem górnych dróg oddechowych i biegunek.

Po wyjeździe dr Błęńskiej w 1993 r., głównym leprologiem w Bulubie został jej uczeń dr Joseph Kawuma, a personel medyczny w Bulubie stanowią dziś wyłącznie afrykańscy lekarze. Mam jednak nadzieję, że kontakty Buluby z Polską nadal będą się utrzymywać, a piękne karty historii ośrodka zapisane przez Polaków nigdy nie zostaną zapomniane - ani tam, ani u nas w kraju. Chciałabym podziękować Fundacji Pomocy Humanitarnej «Redemptoris Missio» za umożliwienie mi odbycia praktyki medycznej właśnie w tym ośrodku.

Anna Andrzejewska



Dzisiaj coraz groźniejszy staje się problem AIDS

"Raport" nr 97/2 z 10.12.1997 = Dwuletym Informacyjnym Szumbar i Dyrparytologów i Redemptoris Missio "Redemptoris Missio" Humanitarnej Pomocy

jest w akt. p.w. Błęńskiej/a)

44 5

UROK DAWNEJ REKLAMY



Dla pupili

Opakowanie pokarmu dla kanarików, jaki przed wojną można było kupić przy ul. Mostowej.

ZE STARYCH GAZET

Przełęcz okręt płynię do Gdyni

Transportowiec argentyński „Chaco” znajduje się w drodze do Gdyni. Statek ten przeżył jest „Przeklętym okrętem”, ma na pokładzie 32 zbrodniarzy. prze-

Dart

Butolog wśród trędowatych

Na obozach żeglarskich wszyscy nazywali ją Bartkiem, w dalekiej Ugandzie Miss Janiną

Przed kilkoma dniami gościła w Toruniu dr Wanda Bieńska. Przed wojną pracowała w toruńskim szpitalu. W latach okupacji działała w tajnym „Gryfie Pomorski”.

Dr Wandę Bieńską zawsze ciągnęło też na misje. Po wojnie trafiła do Ugandy, gdzie założyła i przez wiele lat prowadziła ośrodek dla trędowatych. Do Ugandy ściągnęła też swoją serdeczną przyjaciółkę, harcerkę Janinę Bartkiewicz.

Pani Wanda, mimo stu lat, try-skająca humorem i optymizmem, podczas ostatnich odwiedzin naszego miasta, wspominała także Janinę Bartkiewicz, jako „butologa”, a więc robiącą specjalistyczne obuwie dla pacjentów chorych na trąd. O „butologu” w naszym Al-bumie pisała przed pięcioma laty jej przyjaciółka, harcmistrz Beata Chomicz. Wrócamy dzisiaj do tych wspomnień.

W harcerskim mundurze

Choć od wyjazdu Janki z Torunia minęło ponad 45 lat, są jeszcze osoby pamiętające wy sportowaną,

1933



Wyjazd na obóz szkoleniowy żeglarek do Trok k. Wilna. Janka to ta uśmiechnięta dziewczyna, druga z prawej

1938



Charzykowy. Janka sternikiem, komandorem, admirałem na „Jolce”

1947



1965





Gdzie dziewczęta z tamtych lat? Stoją od lewej: Wandzia Biernacka, Janka Bartkiewicz, Rozalia Zielińska; siedzą: Czesia Dachterzanka, Jadzia Kreczman, Olenka Lipnicka



Janka dopasowuje ortopedyczne obuwanie nowemu pacjentowi



Dr Wanda Błęńska (na zdjęciu z prawej) przed dziesięcioma dniami wspominała swoje lata spędzone w Toruniu

energiczną kobietę przemierzającą codziennie na rowerze trasę z ulicy Wyspiańskiego na Podmurna, a po południu lub w dni wolne, śpieszącą w harcerskim mundurze na zbiórki. Była nią harcmistrzyni, moja serdeczna przyjaciółka, Janina Bartkiewicz.

W latach 60. pracowała w laboratorium nasiennym Gminnej Spółdzielni przy ul. Podmurnej. Sprawdziała siłę kiełkowania, przeważnie maku.

Bartek na wodzie

Urodzona w Toruniu, 27 czerwca 1913 roku. Mając 14 lat wstąpiła do harcerskiej drużyny. Przeszła przez wszystkie stopnie i funkcje, aż do komendantki chorągwi. Szczególną jej pasją stało się żeglarstwo. To staraniem Bartka - jak ją nazwaliśmy - powstał w 1937 roku Ośrodek Wodny ZHP w Funce nad Jeziorem Charzykowskim, działający do dziś. To wówczas pod komendą Bartka harcerze jeździli na pogranicze z Niemcami i wraz z naszymi żołnierzami prowadzili patriotyczne rozmowy z mieszkańcami przygranicznych wsi i miasteczek.

Po wojnie, gdy władze Polski Ludowej uznały, że jej postawa nie gwarantuje socjalistycznego wychowania młodzieży, zdecydowała się na całkowitą zmianę w swym życiu. Jej przyjaciółka, dr Wanda Błęńska, zwana „matką trędowatych”, prosiła ją o pracę w Ośrodku Odrodzenia dla Porażonych tą straszną chorobą. Janka chciała do niej jechać. Zapisła się na kurs angielskiego, szkoliła w zajęciach terapeutycznych, uczyła się robić ortopedyczne obuwanie. W 1965 roku otrzymała zezwolenie na wyjazd do Ugandy.

Modelowane sandały

Ksiądz misjonarz Czesław Białka, tak wspominał Bartka: - Janina Bartkiewicz po przyjeździe do Ugandy ujawniła swoje talenty. Działała w leprezoriach w Bulubie i w Nyendzie oraz w licznych ambu-

ważnie handlarzy żywym towarem i morderców, narodowości polskiej, rosyjskiej i estońskiej, nie posiadających jednak żadnych dowodów przynależności państwowej. Kapitan statku usiłował zawiać do portów w Marsylii, Hamburga i wysadzić tam swoich „pasażerów”, wszędzie jednak władze portowe nie dopuszczały do tego. Zrozpaczony komendant „Przekłętego okrętu” ma nadzieję pozbyć się ich w Gdyni.

Znad Wisły

Po malej przerwie przypłynął dziś w nocy do Torunia łódź z górnej części Wisły i płynię na całej szerokości. Przy obecnej odwilży trwać to może 3-4 dni, poczem Wisła wolna będzie od lodu. Długotrwała zima dała się odczuć mieszkańcom Podgórzca. Gdy most nowy będzie ukończony, będą podgórzacy mieli do naszego grodu znacznie bliżej i mniej nadzieję, że przejazd przez most, czy to tramwajem czy autobusem, nie będzie droższy od przewozu rzeczonym statkiem przez Wisłę.

Hokus-pokus

W tych dniach restauracje toruńskie odwiedziło dwóch magików - kuglarzy, którzy wobec gości popisywali się swoimi umiejętnościami. Są oni mistrzami w swoim fachu, gdyż w pewnym wypadku zrobili tak piękny hokus-pokus, że jednemu z gości zawieruszyło się gdzieś 100 złotych. Sztukmistrzami zajęła się policja i zaprosiła ich na kilka „występów” do okrągłaka.

„Słowo Pomorskie”, 31 marca 1932 r.

SKRZYŃKA KONTAKTOWA

„Album Rodziny” redaguje Roman Such, „Nowości”, ul. Podmurna 31, tel. 56 611 81 89 (w piątek), e-mail: roman.such@nowosci.com.pl



Z żeglarskim ahoj

Podziękowania za przypomnienie dorobku modelarskiego Stefana Sobockiego (Album z 21 kwietnia 2012) oraz prośbę, aby napisać również o modelarzu Janie Dybowski, który swoje prace związane z morzem wystawia w Gdańsku - przesłał do nas Bohdan Grabowski, prezes Toruńskiego Towarzystwa Tradycji Morskich. Zaprasza ono jednocześnie modelarzy z całej Polski do udziału w konkursie, który ma przypomnieć miejsce Torunia w narodzinach Polski morskiej. Wszak w Toruniu powstało szkolnictwo morskie, Marynarka Wojenna i pierwsza naukowa placówka „Instytut Bałtycki”. W województwie pomorskim, którego stolicą był Toruń, wybudowano od podstaw pierwszy polski port morski w Gdyni, otwarto pierwszą szkołę morską w Tczewie, powstało do życia Polskie Związki Żeglarskie, a ze składek społeczeństwa zakupiono zagłowiec „Dar Pomorza” (jego dokładną miniaturkę - na zdjęciu - wykonaną przez Stefana Sobockiego można podziwiać w Urzędzie Marszałkowskim). Mając na uwadze to

ALBUM RODZINNY

www.nowosci.com.pl

Dokta - Matka Trędowatych

Za swoją działalność otrzymała wiele medali i odznaczeń. Ale najbliższym jej sercu jest „Order Uśmiechu”

W marcu br. na obchodach 103. rocznicy urodzin słynnej torunianki, prof. gen. Elżbiety Zawackiej gościła w Toruniu dr Wanda Błońska.

W świecie znana jest jako „Matka Trędowatych”, a Ojciec Święty Jan Paweł II nazwał ją „polską Matką Teresą”. Wanda Błońska urodziła się 30 października 1911 roku w Poznaniu. Do gimnazjum uczęszczała w Toruniu, a wymarzone studia medyczne, zakończone dyplomem w 1934 r., odbyła w Poznaniu. Drobna, szczupła dziewczynka wykazała olbrzymi hart ducha i wielki upór w dążeniu do celu. Wszystkie wakacje, a potem lata praktyk przepracowała w szpitalach, głównie na internie, ginekologii i chirurgii.

Od dziecka Wańdzia pragnęła nieść pomoc i ulgę bliźnim, a szczególnym jej pragnieniem, pogłębianym w Akademickim Kole Misyjnym w Poznaniu, był wyjazd na misję do krajów ubogich, w których chorzy ludzie skazani są na śmierć.

W przeddzień wybuchu wojny zgłosiła się do szpitala Marynarki Wojennej w Gdyni, a po wrzesniuwej klesce, 4 października przyjechała do Torunia. Pocho- nęła ją praca w Zakładzie Higieny, w którym pracowała też Janina



1965
Wanda Błońska w Toruniu (z lewej) ze swoją przyjaciółką dr Zofią Kordylewską



1961
Dr Błońska (z lewej) z Janką Bartkiewicz na obozie toruńskich instruktorów ZHP w Krzewinach



1973



1966

zaszczepione przesłanie, Toruńskie Towarzystwo Tradycji Morskich zaprasza do nadsyłania modeli okrętów Polskiej Marynarki Wojennej na konkurs, który odbędzie się w sobotę, 23 czerwca 2012 w hotelu Bulwar, w dawnych pomieszczeniach Szkoły Marynarki Wojennej. Szczegóły na stronie: www.tttm.eu. (15)

ZE STARYCH GAZET

Rodzina Piłsudskich w urzędach państwa

Dnia 24 kwietnia br. doniosły piśmie obozu rządowego, że Adam Piłsudski, emerytowany buchalter magistratu m. Wilna został delegatem rządowym m. Wilna z uprawnieniami rozstrzygającymi w dziedzinie gospodarki pieniężnej. Obecnie zatem jest p. Józef Piłsudski ministrem spraw wojskowych, generalnym inspektorem armii itd, p. Jan Piłsudski, b. sędzia, jest ministrem skarbu, a p. Adam Piłsudski jest delegatem rządowym w magistracie m. Wilna. Osobną pozycję stanowią p. Stanisław Piłsudski, który otrzymał w protekcyjny sposób budowę Centralnego Telegrafu i Telefonu w Warszawie. P. Stanisław Piłsudski słynny jest z szeregu spraw sądowych o wystawianie czeków bez pokrycia, ciągle odrażanych.

„Słowo Pomorskie”, 29 kwietnia 1932 r.

SKRZYŃKA KONTAKTOWA

„Album Rodzinny” redaguje Roman Such, „Nowości”, ul. Podmurna 31, tel. 56 611 81 89 (w piątek), e-mail: roman.such@nowosci.com.pl

Bartkiewicz (pisałam w tym niedawno w Albumie), z którą się serdecznie zaprzyjaźniła. Równocześnie należąc do AK otrzymywała trudne zadania, m.in. wysyłania medykamentów do oflagów, więzień i obozów, w czym pomagała jej Janka. 23 czerwca 1944 roku została aresztowana i wywieziona do Gdańska. Po dwóch miesiącach wypuszczona dotarła do Torunia, w którym po odejściu Niemców objęła Szpital Miejski. Zorganizowała personel, żywność dla chorych i gdy wszystko zaczęło jakoś działać, wyjechała do Gdańska, by z ruin dźwigać Zakład Higieny i wykladać w Szkole Pielęgniarek.

Przez granicę w budce na węgiel

Tam dotarł do niej list z Niemiec od brata, któremu po wyjściu z oflagu odnowiła się choroba żołądka. Podania o pozwolenie na krótki wyjazd zostały przez władze odrzucone. Uprosiła marynarzy, by „przezmoglowali” ją w budce na węgiel. Stan brata był ciężki, została za granicą. Do Polski nie miała powrotu. Wstąpiła do „Pestek” – kobiecej służby wojskowej przy armii gen. Maczka i pracowała jako lekarz w szpitalach. W Anglii ukończyła kurs medycyny tropikalnej.

Nagle marzenia o pracy na misji zaczynają się spełniać. Spotkała zakonnikę - znalazła biskupa z Ugandy - który poszukiwał lekarza do powstającego leprosarium. Przez cztery dni załatwiała formalności, spakowała się i pełna obaw wypłynęła do Afryki.

W swym pamiętniku pisała 9 lutego: „Na statku pełno ludzi... Prócz fizycznego zmęczenia mam pokój w sercu i jakąś ciszę, spokój na radość, jestem właściwie zupełnie szczęśliwa jako nic nie mająca, a posiadająca wszystko.”

Dr Błońska przyjmuje pacjentów w wędrownym ambulatorium



Dr Błońska podczas odwiedzin grobu gen. Elżbiety Zawackiej na cmentarzu św. Jerzego. Z prawej troszeczkę widoczna autorka tekstu

W marcu 1950 roku dotarła do Fort-Portalu, gdzie pracowała rok. Odbiła trzymiesięczną praktykę w leprosarium sióstr franciszkańek i od 2 stycznia 1951 roku zamieszkała w ich misji w Bulubie nad Jeziorem Wiktorii, w którym plawią się hipopotamy, krokodyle... Tak zaczęła się trwająca 43 lata praca dr Wandy wśród trędowatych.

Jedyna taka

Początkowo była jedynym lekarzem na przestrzeni setek kilometrów, a więc lekarzem wszystkich specjalności. Prowadziła dwa ośrodki, w Bulubie i Nyendze. Warunki były prymitywne, wystarczy powieźć dzieci, że operowała na łożku polowym.

Na tarasie domku z widokiem na jezioro Wiktorii Wanda Błońska z Janką Bartkiewicz (z prawej)



z ośrodkami naukowymi w Anglii, Niemczech, Holandii. Jako specjalistka od trądu wyjeżdżała do różnych krajów, w których ta groźna choroba występuje. Była w Indiach u Matki Teresy z Kalkuty, gdzie zetknęła się z harcerską drużyną.

Do 93. roku życia jeździła do Warszawy, w Centrum Formacji Mięsnej prowadziła wykłady z medycyny tropikalnej.

Za swoją działalność otrzymała wiele orderów, medali i odznaczeń – wśród nich od papieża Jana XXIII i Jana Pawła II „Bene Merenti”, Krzyż Kawalerów Maltańskich, a ostatnio, na 100-lecie urodzin, Prezydent RP wręczył jej Order Odrodzenia Polski. Jednak, jak wyznała, najbliższym jej sercu jest „Order Uśmiechu” przyznany przez dzieci.

Po powrocie do Ojczyzny zamieszkała w Poznaniu. Na święta i inne uroczystości przyjeżdżała do toruńskich przyjaciół, do przyjaciół Janki Bartkiewicz, przez którą stali się oni bliższymi także drubnie Wandzie. Gdy pracowała w Ugandzie, co kilka lat przyjeżdżała do Polski na skomasowany urlop. Odwiedzała Toruń. W 1961 roku była z Janką na harcerskim obozie. W 1975 roku przyjechała do Torunia. Przez prawie dwa miesiące, w dzień i w noc, opiekowała się wówczas śmiertelnie chorą przyjaciółką Janką Bartkiewicz.

Dr Wanda Błońska, mimo ukończonych 100 lat życia, zapewnia, że jej misja jeszcze się nie skończyła. Z całego serca życzymy, aby trwała jak najdłużej.

hm. Beata Chomicz

T: W: 931/251730m.

Tomni

Barthiewicz Janina

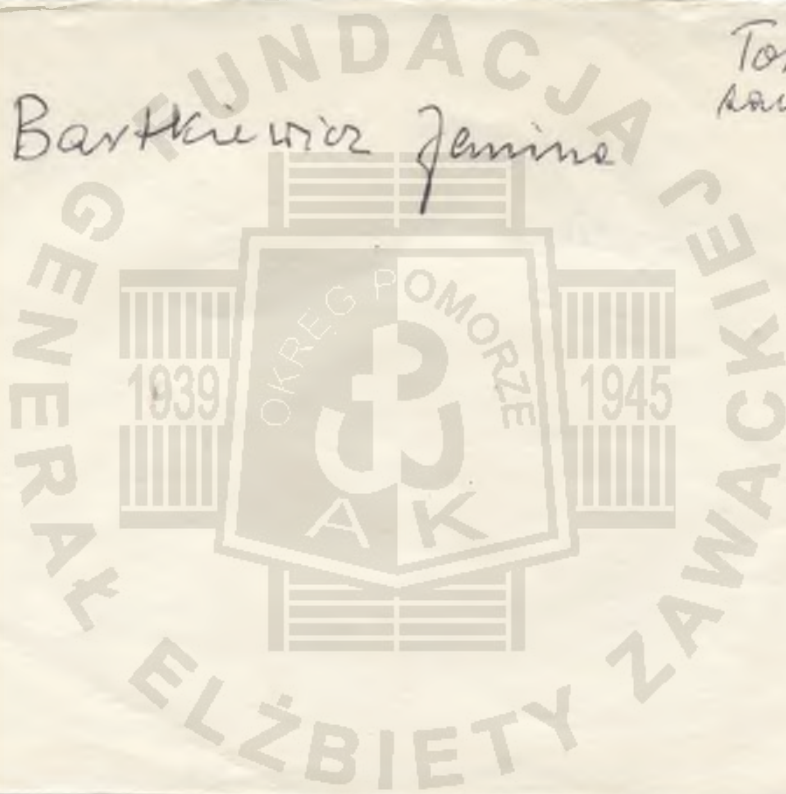
v. Party informacyjne

k. 4

Bartkiewiczówna Jemina

Torun
Kampania

1



Bartkiewicz Janina

Tomini
2 11 8

2

Zdjęcie w mundurze

zob. T: K: 676/1416 Pom. Dumina-
Marcinkiewicz, 2.11, 5.1 - pose Pom.

W. J. '09

1945

++ Bartkiewicz Janina

przejechała do Afryki

Buluba St Fr deprosorim

P.O. Box 151

Uganda (Uganda)

rozpowa o niej p. Kard. de Lubek, Przewodniczący
wieloletni dekan

można dostać na rękę

W 81 inf. de Kard. — Janina B. była w konspiracji
ale nie była avertowana, przes-
watała w czasie trasy?

K

Gyff Pano
Tarni
pam. sp. 3

†† Bartkiewiczówna Janina

Tomii
24.3.4

zobj. w mundurze

zob. Jankowski Jan, Harcarstwo
Pomorskie i Głujaw 1911-1945,
Tomii 1988.

nr. 1v '12

Barthiewicz Janina

